



„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34

tel./fax 13 44 95

Express Wieczorny

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

35 **11-02-98**
nr z dn.

Zemsta w d

NA TĘ PREMIERĘ ■ miłośnicy teatru czekają z równą niecierpliwością, jak na pierwszy spektakl w odnowionym Teatrze Narodowym. Szybko rozeszła się po Warszawie plotka o grającej w „Zemście” plejadzie gwiazd. Czy jednak wystawianie w dzisiejszych czasach klasycznej komedii ma jeszcze sens?

CATARZYNA JARACZEWSKA

Andrzej Łapicki – dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie na ambicję stworzenia z tej stonowanej sceny „domu Fredry”. Chce, aby w repertuarze znalazły się ważniejsze sztuki klasyki. Na wzór paryskiej Comédie Française – „domu Molière”.

Premierę „Zemsty” zaplanowano na sobotę. Jednak już tydzień wcześniej wszystko jest gotowe: dekoracje i kostiumy, aktorzy doskonale znają swe kwestie. Charakterystyczny, krawczy, stonowany, inspicjenci pracują w cieniu reżysera, scenografa i aktorów. Wszyscy stremowani czekają na dzień premiery. Na razie są pełni zapału. Później utopia w alkoholu albo ogromną radość, albo smutek porażki.

Po wojnie „Zemsta” była wystawiana na scenach polskich 91 razy. Dla każdego reżysera i aktora zmierzyć się ze sztuką obrosła legendą i szkolnymi stereotypami jest wyzwaniem. Każdy kolejny odtwórca Cześnika marzy, by dorównać Kurnakowiczowi, Świdierskiemu czy Pawlikowi. Każdy kolejny Rejent myśli w duchu, że jego kreacja przerosła legendę Opalińskiego, Holoubka czy Jaracza, a kolejny Papkino wie, że również ich teatrolodzy wymieniali jednym tchem obok Solskiego, Gołasa czy Pszonia.

niaka. Aktorzy wybrani przez Andrzeja Łapickiego też o tym marzą.

Milczący i chytry jak polityk

Ignacy Gogolewski – Rejent Milczek:

– Jest taki, jak to wynika z jego nazwiska – milczący. Ale nie należy go traktować jak człowieka zaciętego. On raczej uwielbia grę pozorów. Jest świetnym aktorem. Kiedy trzeba milczy, kiedy musi – jest usłużny. To człowiek z krwi i kości, dbający o swoje interesy. Chce dokuczyć Cześnikowi, syna wydać za Podstolinę, i nie pozwala sobie w kaszę dmuchać. Jak trzeba, to i głos podniesie, i postawi na swoim. Jednym słowem wie, jak z ludźmi należy postępować. Chciałbym być taki – zamknięty i przebiegły. Takim ludziom lepiej wiedzieć się w życiu. A ja jestem raczej Cześnikiem.

„Zemsta” to nie jest tylko fabuła. Ona nie jest tak bardzo istotna. Przychodzą nowe czasy i okazuje się, że klasykę należy sobie przypomnieć i zinterpretować raz jeszcze. Czyż te stosunki towarzyskie, które łączą współczesnych polityków nie są zakorzenione gdzieś tam, w dawnych czasach? Do oczu sobie skaczą, dużo bardziej niż Rejent i Cześnik.

Geniusz Fredry polega na tym, że umiał genialnie przedstawić przywary Polaków. Wieki mijają, a nasz narodowy charakter wcale się nie zmienia. Ludzie przyjdą, żeby zobaczyć nową wersję „Zemsty”, tak jak ciągle chodzą obejrzeć kolejne wersje „Hamleta” i grające w przedstawieniu gwiazdy.

Antagonizm między mną a Danielem istnieje tylko na scenie. Chociaż Daniel jest tak świetny, że gdy słyszę kwestię „Rejent skona”, zaczynam bać się o moje zdrowie.

Kmicic 20 lat później

Daniel Olbrychski – Cześnik Raptusiewicz:

– Chciałbym, aby ta postać była taka, jak ją bezbłędnie napisał Fredro – w rytmach, w soczystości języka, w zmianach nastroju, w didaskaliach. Nie narodził się dotąd lepszy od niego komediopisarz. Autor jest jak kompozytor znakomitej muzyki. Tyle, że za każdym wystawieniem tę muzykę gra inny instrument. Nuty są napisane, a nowoczesność polega na tym, że gra je kolejne pokolenie aktorów obdarzonych innym poczuciem humoru. I w tym właśnie tkwi sens wystawiania Fredry dziś.

Mam nadzieję, że subtelny humor Fredry, porównywany z tym, który uprawiają współcześni twórcy, a zwłaszcza scenarzyści filmowi, spodoba się młodzieży. Filmowcom wydaje się, że im bardziej rzucą mięsem, tym bardziej są dowcipni. Owszem, Fredro też bywał obsceniczny, słów dosadnych używał w charakterze przecinka. Wszystko było jednak dowcipnie napisane. W „Zemście” jest dwuznaczny, aluzyjny, rubaszny, ale nie wulgarny.

Najważniejsze w „Zemście” są charaktery postaci. Choć odziane są one w kontusze i mówią staropolszczyzną, przypominają współczesnych polityków. Mój Cześnik, w przeciwieństwie do polityków kocha ludzi, chociaż jak oni jest intrygantem.

Odtwórca Cześnika musi być kimś obdarzonym temperamentem dość gwałtownym – adekwatnym do nazwiska bohatera.

Nie będę odcinał się od swojej przeszłości aktorskiej. Postać Kmicica jest wpisana w moją aktorską młodość i w pewnym sensie Raptusiewicz jest Kmicicem, tylko trochę starszym. Kawalerem, który nie spotkał Olenki, a zachciało mu się żenić po pięćdziesiątce.

Kto czyta Fredrę:

Nastolatki z warszawskiego Liceum im. Aleksandra Fredry wolą sztuki patrona oglądać, niż je czytać. – Trzeba mieć dużą wyobraźnię i bardzo skupić się na tekście – podkreśla Ola, szkolna poetka.

– Fredro to pisarz zaprzeczony, ale jego humor do nas dociera – zgodnie twierdzą drugoklasistki. – Jest ciekawszy niż na przykład Niemcewicz. Bo kogo dzisiaj śmieszy jego „Powrót pośła”? Nikogo. Dobrze, że w tamtych czasach znalazł się ktoś taki jak Fredro, który nie pisał wciąż „ku pokrzepieniu serc”.

– A kto zagra w „Zemście” w Polskim? – pytają. Kiedy dowiadują się, że obsada jest gwiazdorska, największe zastrzeżenia mają do pomysłu, żeby Olbrychski wystąpił w roli Cześnika. – On jest raczej dramatyczny i kojarzy się z telewizją, a nie z teatrem.

– To będzie albo bardzo dobre, albo bardzo złe – stwierdzają licealistki. – W Teatrze Polskim wszystko jest możliwe, „Pan Jowialski” był beznadziejny, „Dożywocie” fajne, ale tylko kiedy grał Pszoniak.

Na „Zemstę” jednak na pewno się wybiorą.

Do zagrania tej postaci namawiał mnie od dawna Adam Hanuszkiewicz, z którym przeżyłem moją pierwszą przygodę frederowską, grając w zawodowym teatrze Gucia w „Ślubach pannieńskich”. Andrzej Łapicki jako reżyser ma nadzwyczajne wyczucie Fredry – „Zna proporcję, mocium panie”.

Całą „Zemstę” umiem na pamięć. Już w liceum wystąpiłem w szkolnym przedstawieniu w roli Papkina. Bardzo ją lubię i zazdroszczę Damianowi Damięckiemu, tak jak się zazdrości pięknej kobiety, nowego samochodu czy szybkiego rumaka. Muszę teraz zagrać Raptusiewicza, bo zanim się obejrzę, to za kilka lat będę mógł zagrać już tylko Dyndalskiego.

Miły staruszek po przejściach

Wiesław Michnikowski – Dyndalski:

– Cześnik bardzo lubi Dyndalskiego, a Dyndalski te uczucia odwzajemnia. Wierzy w Cześnika, w jego nieomyślność i ma tej wiary aż w nadmiarze. Zjedli razem beczkę soli, znają się z bitki i wypitki.

Smutny fanfaron w akcji

Damian Damięcki – Papkin:

– Mój Papkin jest oczywiście śmieszny, ale również trochę smutny. To człowiek z przeszłością. Usiłuję go grać nie tak bardzo komediowo. Bo przecież tyle rzeczy w życiu mu się nie udawało, a tak strasznie się cieszy i ciągle żartuje, choć wciąż patrzy, czy nie przeholował w swoich osobistych wycieczkach. Czy nie przekroczył granic wytrzymałości swoich partnerów. Bardzo wierzy w swoje oszustwa, ale ma chyba więcej



Rejent Milczek: Niech się dzieje wola Nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba

serca. Jest jak baron Münchhausen, wymyślając sobie różne sytuacje.

Oczywiście boli go odrzucenie jego załotów przez Klarę, ale pod koniec sztuki bardzo się cieszy, że bratanica Cześnika wychodzi za Wacława. Jego zarzewia szpada Artemiza nie jest dla nikogo groźna.

To jest taka rola, która straszliwie obrosła legendą. Człowiek grający Papkina dzisiaj odczuwa pokusę odkrywania tej postaci na nowo. Żeby zagrać tę rolę w „Zemście” nowocześnie trzeba po prostu pokusić się o wykonanie wszystkich założeń autora, nie najłatwiejszych przecież.



Cześnik: Niech cię czarci schwydzą z taką pu

Duchowa kuzynka Telimena

Grażyna Barszczewska – Podstolina:

– Podstolina to postać figlarna, trochę jak mickiewiczowska Telimena. Ma chłonne serce, wielkie potrzeby duszy i ciała. Nie gardzi pieniędzmi i robi wszystko, żeby się nieźle urządzić – szybko złowić kolejnego małżonka. Jest przy tym osobą dowcipną, choć przecież żadną intelektualistką, kobietą która twierdzi wprost „nie mieć męża



Klara i Wacław: Niechże będzie dziś wesele

DR OJCA POLSKIEJ KOMEDII W TEATRZE POLSKIM

domu Fredry



z taką pustą mózgowicą! „Mocium panie” cymbał pisze!



Podstolina: Oto jestem na wezwanie w twoim domu mój Rejencie



Jestem Papkin, lew Pótnocy

„mocno boli”. Dlatego w stanie „żennym” chce być ciągle, czy to legalnie, czy trochę mniej, tak jak to było w przypadku jej wcześniejszego związku z synem Rejenta Wacławem. Jest taka jak w znanym dowcipie – jej wszystko kojarzy się z seksem. Kokietuje mężczyzn, ale przy tym jest sympatyczna i wdzięczna. Jak każda komediowa postać oczywiście wzbudza sympatię. Staram się wydobyć autentyczną „zabawność” tej postaci.

„Zemsta” to taka genialna kreskówka. Postacie są naryso-

wane tak wyraziście, że nie ma co wymyślać. I nie trzeba np. robić z Podstoliny lesbijki, co być może kusiłoby tzw. awangardowych reżyserów.

Po raz pierwszy gram w „Zemście”. Są tam pewne niuanse, których dzieci nie chwycą, choć to lektura szkolna. A dorośli zrozumieją te aluzjki, podane ze smakiem i z pikanterią. Sądzę, że dyrektor Andrzej Łapicki wystawia tę komedię nie tylko dlatego, że bardzo kocha Fredrę i że chce zrobić z Teatru Polskiego dom Fredry. Tak na-

prawdę ta sztuka jest wciąż aktualna.

Zemsta dla śmiechu

Andrzej Łapicki, reżyser spektaklu:

– Chciałbym, żeby to była „Zemsta” wesoła. Widzowie mają się serdecznie bawić tą komedią. Tak jak i aktorzy, wydobywając umiejętnie z fredrowskiego wiersza rymy i pointy. To przedstawienie ma gwiazdorską obsadę. Sądzę, że te znakomite nazwiska przyciągną publiczność.

Zdjęcia: MAREK KOWALCZYK